



Stanisław Tujaka

*Dzieje bezkarności polityków w III RP*

Arkadiusz Miksa

*Polskie sprawy*

Kamil Waćkowski

*Wyborcze podsumowanie roku - problemy Anglosasów*

Z archiwum prasy narodowej

*Jesteśmy (Straż Narodowa)*

Błogosławionych Świąt  
Bożego Narodzenia  
życzy

**redakcja "Chrobrego Szlaku"**  
**oraz Zarząd Główny**  
**Klubu im. Romana Dmowskiego**





**Stanisław Tujaka**

Po 1989 r. ponoć odzyskaliśmy wolność. W ramach tzw. transformacji ustrojowej nie doszło jednak do krążenia elit, ale nastąpiło krążenie ideologii. Panująca elita i jej spadkobiercy założyli sobie inną przykrywkę ideologiczną i rządzą dalej. To oni zdobyli wolność od ponoszenia odpowiedzialności. Wymiar sprawiedliwości w naszym nieszczęśliwym kraju jest opanowany przez grupę posiadającą monopol w ważnym obszarze funkcjonowania państwa, będącą poza kontrolą społeczną.

Zapewnia ona bezkarności beneficjentom dawnego systemu, zaangażowanym w złodziejskie procesy prywatyzacyjne, a także zbrodniarzom komunistycznym. Brak też wciąż historycznego rozliczenia elit za klęskę wrześniową i powstania warszawskiego. Jeżeli zdrajcy i zbrodniarze nie są ukarani, to sprawiedliwości nie stało się zadość. Jest to szalenie demoralizujące. Powoduje to nieufność ludzi również do obecnego państwa.

Politycy kierują społeczeństwem i gospodarką. Dobrze wykształceni, doświadczeni oraz uczciwi politycy dobrze kierują społeczeństwem i gospodarką, dzięki czemu następuje rozwój, a kryzysy są przewyższane. Słabi politycy pod względem wiedzy, kultury i moralności są skłonni do ustępliwości wobec wrogów, a sprzedajni politycy zawsze cynicznie przyczyniają się do porażek i klęsk narodowych. Po 1989 r. ukształtowana została w Polsce czarna strefa bezkarności czyli obszar szczególnego rodzaju degeneracji władzy politycznej. Tolerowanie bezprawia podciąga się pod zasady liberalizacji życia społeczno-gospodarczego. System polityczny żywi się nadużywaniem władzy, jest w tym sensie przede wszystkim systemem pasożytniczym. Bezkarność władzy od

1989 r. stanowi istotny czynnik przemian społeczno-gospodarczych.

Z jednej strony wylania się ponury obraz bezprawia w różnych dziedzinach funkcjonowania państwa i gospodarki. Z drugiej strony mamy przejawy bezkarności, zwłaszcza w przypadku nadużyć materialnych i politycznych na wielką skalę. W sądownictwie panuje przekonanie, że przestępstwa te są mniej szkodliwe, niż przestępstwa wymierzone przeciwko osobom fizycznym.

Od odpowiedzialności zwolnieni są wszyscy, którzy są ponad prawem. Ci, którzy idą na żołąd wrogów ojczyzny, rozkradają majątek publiczny, zadłużają państwo i gospodarkę, demontują obronę, są bezkarni. Ci, którzy przeciwstawiają się temu zakłamaniu i oszustwom, są często represjonowani. Wpływ zdegenerowanej władzy politycznej na społeczeństwo jest szkodliwy. Władza w celu samoobrony nasila manipulację świadomością społeczną, powodując nieuchronną degradację wiedzy, kultury i moralności.

Analfabetyzm ekonomiczny polskich prawników powoduje, że nie są w stanie dostrzec nadużyć władzy, a także nie uchylają się od stosowania środków represyjnych wobec osób odkrywających lub piętnujących nadużycia władzy, a nawet wobec ofiar tych nadużyć. Współczesnym sędziom w Polsce się wydaje, że obywatele nie mają prawa komentować ich salomonowych wyroków. Potrzebni są nam poważni i dbający o swój kraj prawnicy, a nie jacyś przebierańcy.

W czasie pandemii koronawirusa wiele faktów było ukrywanych i fałszowanych. Pojawiła się odpowiedzialność bezobjawowa. Władzom przestaje wystarczać faktyczna bezkarność, ubiegają się o gwarancje ustawowe, by nie ponieść żadnej odpowiedzialności. Stosuje się strach jako koronne narzędzie represji, aby zmusić ludzi do posłuszeństwa. Koszmarny program manipulacyjnej bezczelności umożliwia wprowadzanie

wódców WHO są ślepo powtarzane przez urzędników państwowych. Jest to droga do niewolnictwa. Nie mamy pewności, czy w najbliższym czasie te objawy się nie powtórzą na okoliczność kolejnej pandemii wywołanej ewentualnie przez innego wirusa.

Polscy politycy powinni pracować w naszym interesie, a nie obcych dworów. Struktury państwa są zinfiltrowane przez agenturę gotową za pieniądze wysługiwać się każdemu. Z powodu totalnego skorumpowania tubylczego wymiaru sprawiedliwości łajdactwo to uchodzi bezkarnie. Bezpieka wynagradza swoich konfidentów bezkarnością. Problem bezkarności władzy politycznej nie jest wyłącznie problemem wymiaru sprawiedliwości, lecz jest najważniejszym problemem ustrojowym. Osoby, które prowadziły lub prowadzą działalność na szkodę narodu polskiego muszą ponieść surową odpowiedzialność.



## Polskie sprawy



**Arkadiusz Miksa**

Był rzecznik prasowy w MSZ Łukasz Jasina (ten od opinii, że Polacy są sługami narodu ukraińskiego) napisał książkę – „Ostatni Etap. Schyłek władzy PiS, wojna i dyplomacja w Warszawie” – w której nawiązuje do swojej pracy w MSZ. Z tej okazji zaprosili go do studia Polsatu. Najpierw było pytanie dotyczące właśnie jego poglądu na temat służenia Ukraińcom, Jasina stwierdził, że został źle zrozumiany, bo on tylko użył tylko takiego staropolskiego grzecznościowego zwrotu w stosunko Ukraińców, po prostu chciał być życzliwy.

Potem żalił się na szefa MSZ prof. Raua, który go regularnie beształ. W końcu poruszony został najciekawszy wątek całego programu z Jasiną. Mianowicie w książce pojawia się wątek w którym Jasina mówi, że Rau jak na akademickiego profesora przystało miał takie akademickie nawyki, że jak go pochłaniała praca to potrafił przez 5 godzin nie odbierać telefonów i odpisywać na wiadomości SMS, które słał do niego ambasador miłościwie nam panujących Stanów Zjednoczonych Mark Brzeziński, który był tym faktem mocno zirytowany. Co to były za SMS-y? Były to regularnie ślany instrukcje dla polskiego ministra MSZ, które mówiły, jak ma w danych sprawach Polska postępować, jak komentować wydarzenia międzynarodowe itd. Zirytowany prof. Rau miał w końcu stwierdzić do Jasiny, że Brzeziński przypomina Nikołaja Repnina wtrącającego się w wewnętrzne sprawy Polski i wpływający na przebieg polskiej polityki. Jasina bez skrępowania dodał, że w sumie to za Mosbacher było tak samo. Komentujący dziennikarz stwierdził, że w jednym z wywiadów Brzeziński się tym chwalił jakie miał wpływy na polski rząd. Jasina skomentował to w ten sposób, że nawet jeśli tak było to Brzeziński zachował się nieprofesjonalnie, bo to źle wygląda jak tak wszem i wobec mówi się takie rzeczy (czytaj: poniża i upokarza publicznie Polskę). Nieco zaskoczony dziennikarz pyta czy to tak powinno być, że właśnie

ambasador USA niczym ten legendarny rosyjski Repnin tak wprost ingeruje w sprawy Polski. Jasina stwierdził, że porównanie do Rosji jest niewłaściwe, ponieważ Rosja to odwieczny wróg Polski i terrorysta a Stany Zjednoczone, to nasz sojusznik (czytaj: ma prawo ingerować w nasze sprawy, bo chce dla nas tylko dobrze).





Tyle mądrości i szczerości sługi narodu ukraińskiego, więc teraz sprawa azylu dla Romanowskiego. Przez właściwie już nie tyle miesiące co ostatnie lata premier Węgier jest obrzucany błotem przez publicystów i polityków zarówno PiS, PO, Lewicy jak i PSL-u. O ile nie mam nic do dziennikarzy i publicystów, bo to prostytutki wykonujące dobrze usługę, za którą im ktoś płaci. O tyle politycy zwłaszcza opcji rządzącej obrzucający prymitywnymi oskarżeniami wieloletniego premiera najbardziej przyjaznego nam państwa i narodu w Europie, to rzecz skandaliczna. Choć Romanowski to dla mnie polityczny degenerat, to nie dziwię się Orbanowi, który był długo spolegliwy i nie reagował na to szambo, które ślali w jego stronę polityczni baronowie z PO i w końcu postanowił skorzystać z okazji i się odegrać. Opcja rządząca jest oburzona, postawą Orbana, ale jakoś nie była oburzona, kiedy to władze norweskie udzieliły azylu politycznemu polskiemu przestępcy Gawłowi.

I na koniec zamach w Magdeburgu. Doskonała robota niemieckich służb zawsze działających w bizantyńskim duchu. Ponad 20 lat temu władze niemieckie miały problem z partią NPD, która rosła w siłę. W celu jej osłabienia niemieckie służby dokonywały podpaleń ośrodków dla azylantów, a sprawstwem obarczano NPD. Dziś w siłę rośnie AfD, a w lutym mają być wybory. Więc trzeba zniechęcić wyborców do AfD. Po co Niemcy mają się zniechęcać do islamskich imigrantów po takim zamachu, jak można sprawstwo przekierować na znacznie groźniejszego wroga niemieckiego modelu demokracji.



**Stanisław Tujaka**

**13 grudnia 1981 roku stan wojenny w Polsce wprowadzono nie po to, żeby zapobiec interwencji komunistycznej w Polsce, ale żeby umożliwić inwazję dzikiego kapitalizmu na Polskę. Robotnicze i społeczne dziedzictwo pierwszej Solidarności wydaje się dzisiaj już na dobre zmarginalizowane. Że Polska mogła zaproponować Europie inne niż neoliberalne myślenie, inny model ekonomii, to o tym w ogóle się nie mówi.**

### **Stracone złudzenia**

Robotniczy bunt Solidarności zrodził się z dążenia do dobrego ustroju społecznego. W dobrym ustroju człowiek ma zapewnione godne warunki życia, docenia się jego pracę i nieustannie troszczy o jego ludzkie, materialne i duchowe potrzeby. Kapitalizm o to nie dba, w nim na pierwszym miejscu stoi maksymalny zysk nielicznej klasy kapitalistów kosztem ogromnej większości ludzi pracy. Stąd brał się moralny i polityczny protest przeciwko temu ustrojowi w postaci teorii i rewolucji komunistycznej. To zaś, że komuniści później sami zdradzili własne ideały i przeprowadzili restaurację kapitalizmu, wynikało z okoliczności, że w tym ruchu od samego początku prym wiedli wcale nie bezinteresowni ideałści, lecz bandyci, złodzieje i grabieżcy, którzy tylko wykorzystywali ideowców do maskowania swoich właściwych celów, to jest zagarnięcia władzy i cudzego mienia. Polscy robotnicy w czasach Gierka zapatrzyli się na dobrobyt zachodniej klasy robotniczej.

Kojarzono wtedy Zachód z silnymi związkami zawodowymi i radami pracowników. Nie wierzono, że kapitalizm to bestialski i nieludzki ustrój. Klasa ludowa wywalczyła tam sobie państwo dobrobytu. Dochodzi do tego tradycja anarchizmu

syndykalistycznego. Wzięła się ona z przekonania, że kapitalistyczne państwo nie jest czymś neutralnym, ponieważ oligarchia wykorzystuje państwo do realizacji swoich interesów i dąży do tego, żeby wyzysk był legalny, usankcjonowany przez prawo. We Francji szczególnie w latach 20. XX wieku wielką popularnością cieszyła się idea budowania solidarności poza państwem w ramach profesji. Dziś systemowo przeszkadza się być solidarnym. Problemem jest teraz atomizacja klasy robotniczej, a także konflikty z imigrantami. W Stanach Zjednoczonych z kolei ludzie są mobilni, co pięć lat zmieniają miejsce zamieszkania. Nikt nie mówi o smutnych powodach i dramatach społecznych, jakie to rodzi. Nikt nie zastanawia się, jak ważne jest zakorzenienie, że przeprowadzka to oddalenie od rodziny, utrata więzi sąsiedzkich, nowa szkoła dla dziecka.

Autentyczny liberalizm broni ludzi nie tylko przed autokracją polityczną, lecz również przed autokracją rynku. Tak pojmowany liberalizm nie ma nic wspólnego z neoliberalną apologią wolnego rynku i nieodłącznym od niej dążeniem do demon-tażu państwa opiekuńczego. Podmiotem wolności nie jest przecież „rynek”, ale jednostka ludzka nieredukowalna do *homo oeconomicus*.

W liberalizmie chodzi o to, aby władza nad jednostką miała wyraźne granice, a nie o to, aby legitymizowała ją wola większości. Liberalizm socjalny walczy o ograniczenie wszechwładzy rynku przez ustawowe ustalenie czasu pracy, płacy minimalnej, ubezpieczenia społecznego, ochronę przyrody itp. Nie ma to nic wspólnego z gospodarką nakazowo-zakazową, ale zrywa również z leseferyzmem, narzucając gospodarce rynkowej ramy prawne.

### **Sprawcy transformacji ustrojowej**

Dokonując integracji polskość i komunizmu po II wojnie światowej przeprowadzono zabieg zabójczy dla narodu i wszczepiono Obcych w strukturę polskiego społeczeństwa. Rok 1989 przyniósł kres dotychczasowej formule zniewolenia. Proces pozbywania się przykrywkę ideologiczną komunizmu przez Obcych znalazł swoje apogeum w postaci „transformacji ustrojowej”. Namiestnicy okupanta zasiedli do okrągłego stołu z „opozycją demokratyczną”. Polacy mieli uwierzyć, że koncesjonowana grupa „reprezentantów” obaliła zbrodniczy reżim i wywalczyła autentyczną niepodległość. Powołano III Rzeczpospolitą opartą na micie wolnego i niepodległego państwa. W rzeczywistości bowiem to komuniści i ich spadkobiercy przejęli władzę. Ten wróg wewnętrzny został przez ogromną część Polaków uznany za „swojego”, akceptowany i obdarowany wiarą w dobre intencje. III RP stała się fikcyjnym państwem prawa i demokracji. Stworzono substytut państwowości pozornie różnej od poprzedniej. Ta fasadowa demokracja jest dlatego groźna, bo służy osłonięciu prawdziwego oblicza III RP. Polacy mają wierzyć, że stworzono im państwo, o którego kształcie decyduje suweren.

Obecnie po trzech dekadach celebrowania rozmaitych wyborów, słuchania wywodów polityków i oglądania telewizji zdecydowana większość naszych rodaków jest święcie przekonana, że o

realiach ich życia decydują procesy demokratyczne i spektakle parlamentarne. „Zabetonowany” układ III RP wytworzył przeświadczenie, że istnieją patologie, które można pokonać narzędziami demokracji. Powstało błędne przekonanie, że w polityce III RP jest miejsce dla „radykałów”, poszukiwania „trzecich sił” i tworzenia alternatyw. Stąd tylko krok do zagospodarowania tych inicjatyw przez różną agenturę i skierowania ich na manowce.

### **Brutalna rzeczywistość**

Dzisiejsi neoliberalowie nie przyjmują do wiadomości, że zasada ograniczenia zakresu władzy dotyczyć powinna nie tylko władzy politycznej, ale również władzy ekonomicznej, że zagrożeniem indywidualnej wolności jest również rynek. Narzucają społeczeństwu siłą doktrynalnie określoną drogę rozwoju. Neoliberalna ideologia globalizmu i finansjeryzacji kapitału pozbawiła Polskę suwerenności gospodarczej.

Dopuszczenie do wielkiego wzrostu bezrobocia, pozostawienie większości bezrobotnych bez zasiłku jest odwrotem od ewolucji kapitalizmu w XX wieku i próbą radykalnej redukcji zobowiązań społecznych państwa. Nasilenie ofensywy ideologicznej neoliberalizmu to powrót do prymitywnej Spencerowskiej apologetyki, wedle której bogactwo społeczne wytwarzają tylko prywatni pracodawcy, a ludzie pracy najemnej są niepoprawnymi „roszczeniowcami”, źródłem społecznych kłopotów. Roszczeniowością nazywa się postawę ludzi zarabiających nędzne grosze i walczących o absolutne minimum życiowe. Pod pretekstem walki z „populizmem” dopuszczono do katastrofalnej sytuacji wsi i zapaści służby zdrowia. Przeprowadzone reformy okazały się niekompetentne, ideologiczne i bezdusznie biurokratyczne zarazem. Dopuszczono jednocześnie do fatalnego stanu bezpieczeństwa publicznego i wymiaru sprawiedliwości.



Neoliberalowie firmowali terapię szokową Balcerowicza. Terapia szokowa przeprowadzona według recepty neoliberalnej dokonała się kosztem robotników przemysłowych, którzy przyczynili się do upadku realnego socjalizmu. Neoliberalna wersja kapitalizmu obciąża kosztami transformacji ekonomicznie najłabszych. Neoliberalny ekonomizm jest zainteresowany wolnością rynku, a nie wolnością ludzi, nienaruszalnością wolności prywatnej, a nie bezpieczeństwem socjalnym. Dla neoliberalów własność prywatna jest nieprzedawnialna i ważniejsza niż prawo do godnego życia. Domaganie się socjalnego minimum oraz jakiegokolwiek redystrybucji bogactwa jest dowodem bolszewizacji świadomości.

W Polsce nonsensy gospodarki nakazowo-rozdzielczej zrodziły bezkrytyczną ufność do wolnego rynku. Wkrótce jednak ujawniły się cechy neoliberalizmu, takie jak deregulacja, prywatyzacja i cięcie wydatków budżetowych. Neoliberalizm różni się od liberalizmu klasycznego po pierwsze tym, że stosunki rynkowe w neoliberalizmie obejmują wszelkie relacje międzyludzkie. Rynek wciska się w te obszary życia społecznego, które klasyczny liberalizm zostawiał w spokoju. Po drugie, w neoliberalizmie dokonuje się celowa redystrybucja majątku od biednych do bogatych. Redystrybucja z dołu do góry może się odbywać, ponieważ poprzednio istniało tzw. państwo opiekuńcze, w którym powstała klasa średnia. Państwo opiekuńcze jest obecnie likwidowane, stąd mamy różne kryzysy. Warstwy górne nie chcą dzielić się pieniędzmi z tymi, co są na dole, tzn. nie chcą płacić podatków. I stąd się biorą deficyty budżetowe. W związku z tym żyjemy na kredyt. Jediną drogą do bogacenia się jest zadłużanie się.

W społeczeństwie neoliberalnym są ludzie z góry skazani na wygraną lub przegraną. Wmawia się nam, że ludzie dzielą się na pracowitych i leniwych. Pracowici mają dobrze, a leniwi źle. Ludzie otwarci to osobowości relacyjne, pozbawione godności, są elastyczni i mobilni w sensie zmiany osobowości w zależności od okoliczności. Z kolei ludzie zamknięci są niezaradni, przywiązują wielką wagę do swojej tożsamości, że są tym, kim są, a nie kimś innym, są nieprzystosowani do płynnej rzeczywistości. W neoliberalizmie sukces odnoszą ludzie sprytni, chytry, a nie pracowici. Praca nie jest drogą do wzbogacenia się. Mit kapitalizmu jako sprawiedliwej gry, w której każdy może odnieść sukces, to bajka. Pracowitość to nie jest cecha, która wyźwignie człowieka na wyższy poziom społecznych.

## Rezultaty

Klasy wyższe są przekonane, że lud za wiele sobie wywalczył w ostatnich dekadach. Panuje tendencja do odbierania robotnikom tego, co sobie wywalczyli. Ograniczanie praw społecznych jest procesem wywłaszczania. To właśnie starzy robotnicy walczyli z dyskryminacją. Odpowiedzią na protesty są coraz silniejsze służby porządkowe. Im silniejszy jest neoliberalizm, tym coraz lepiej jest dofinansowywana policja. Neoliberalizm jest czczony jako świętość. Neoliberalizm jest parareligią. Świadczą o tym wystąpienia tzw. autorytetów w mediach oraz mentalność zwykłych ludzi, którzy się temu poddali. Jest to zjawisko konsumpcjonizmu. Bolek miał rację stwierdzając: „Nie o takie Polskę walczyliśmy”. Zamieniliśmy komunę na kolonię.

## Początki działalności charytatywnej i filantropii w Polsce



**Arkadiusz Miksa**

**Okres Świąt Bożego Narodzenia to taki czas w roku, w którym ludzie są szczególnie dla siebie empatyczny nie tylko na poziomie życia rodzinnego, ale w ogóle wobec siebie. Nasza tradycja pozostawienia wolnego miejsca przy wigilijnym stole dla przypadkowego przybysza jest tego jednym z wielu przykładów. Temat dobroczynności i filantropii rozwijającej się niezwykle szybko w XX wieku jest ubiegłym jest nam dość znany. Natomiast trudniej byłoby nam Polakom przywołać początki dobroczynności i filantropii na ziemiach polskich, a są to zagadnienia ciekawe.**

Samo pojęcie filantropii wywodzi się z czasów starożytnej Grecji. Filantropia wywodzi się od greckiego słowa *philanthropos* – kochający ludzkość. U Greków miłość wynikała z miłości i braterstwa wobec drugiego człowieka. W średniowieczu filantropię zdominowało początkowo chrześcijaństwo, za którego sprawą filantropia miała wymiar religijny i określano ją mianem dobroczynności od łacińskiego słowa *charitativus* stanowiącego synonim chrześcijańskiego miłosierdzia względem ubogich. Dopiero wraz z upływem kolejnych wieków średniowiecza w działalność charytatywną zaczęły włączać się osoby i instytucje świeckie. W chrześcijaństwie dobroczynność jest nakazem religijnym odnoszącym się do wsparcia najuboższych wynikającym z przykazania miłości bliźniego natomiast w wymiarze świeckim filantropia jest to kwestia idei humanitaryzmu akcentującej potrzebę solidarności z ubogimi współobywatelami w imię braterskiej miłości do drugiego człowieka. Dotyczyć może również wspierania nauki, oświaty czy kultury.

### **Chrześcijańskie miłosierdzie**

Po przyjęciu chrześcijaństwa do Polski zaczęły przenikać z Zachodniej Europy kultura chrześcijańskiej dobroczynności, która miała charakter instytucjonalny i sformalizowany. W czasach pogańskich dobroczynność dotyczyła przede wszystkim kwestii solidarności wewnątrz rodzinnej. W chrześcijańskiej Polsce okazywanie miłosierdzia było atrybutem dobrego chrześcijańska. Często stanowiło również formę odkupienia swoich win i miało ponownie przybliżyć do zbawienia lub było formą podziękowania za otrzymane łaski. Jedną z pierwszych udokumentowanych fundacji charytatywnych była ta powstała dzięki datkom księcia Władysława Hermana, który w ten sposób dziękował Bogu za narodziny męskiego potomka. Oprócz szczodrości polskich królów, książąt i możnowładców równolegle w działalność charytatywną zaangażowały się instytucje Kościoła rzymskiego – zakony, parafie oraz bractwa religijne. Wspierały ubogich, rozdysponowywały pozyskane środki finansowe na jałmużnę.



### Średniowieczne szpitale

Kolejnym stadium rozwoju działalności charytatywnej było zakładanie szpitali, które w średniowieczu dorobiły się statusu podstawowej komórki charytatywnej swoich czasów. Tu warto wskazać, że rola szpitala w tamtym okresie odbiegała znacząco od współczesnego nam pojmowania szpitala. Ówczesne szpitale z racji stanu medycyny w niewielkim stopniu leczyły chorych. Były przede wszystkim miejscem dającym schronienie i wyżywienie osobom bezdomnym, kalekom, sierotom oraz miejscem schronienia dla pielgrzymów. Szpitale mimo to były dużym finansowym przedsięwzięciem środki na ich cel przekazywali biskupi, królowie, książęta oraz możnowładcy. Natomiast kierowanie nimi było domeną klasztorów: franciszkanów joannitów, dominikanów czy cystersów. Rozwój szpitalnictwa omawiany był regularnie na kolejnych synodach począwszy od tego, który miał miejsce w 1000 r. w Gnieźnie. Pierwszy szpital na ziemiach polskich powstał w 1108 r. we Wrocławiu przy kościele Panny Maryi, a jego fundatorem był biskup. Szpitale stopniowo przybywało, w Małopolsce około 5 proc. parafii posiadało własne szpitale, ale w wieku XVIII już około 60 proc. Po soborze laterańskim

pierwszym z 1123 r. władze kościelne postanowiły również o zapoczątkowaniu charytatywnej działalności oświatowej na rzecz najbiedniejszych. W efekcie w drugiej połowie XIV wieku szkoły parafialne istniały w każdym mieście, a sto lat później zaczęto je zakładać również w wybranych wsiach.

### Segregacja ubogich i bractwa religijne

W pierwszych wiekach średniowiecza ubogich było stosunkowo mało i stosunek społeczeństwa był wobec nich pozytywny. Przełom średniowiecza i czasów nowożytnych spowodował wzrost odsetka ubogich i potrzebujących pomocy co nasiliło społeczną niechęć wobec nich. W efekcie doszło do rozgraniczenia między ubogimi godnymi pomocy i jej niegodnymi. Godnymi były osoby kalekie, starcy oraz dzieci, słowem wszyscy ci, którzy nie byli w stanie pracować i samodzielnie się utrzymać. Do drugiej grupy należały osoby, które uznano za zdolne do podjęcia pracy, dzięki której mieliby z czego żyć, tym bardziej że na skutek wyniszczających wojen oraz chorób brakowało ludzi do pracy. Król Jan Olbracht w statucie z 1496 r. wprowadził regulacje dotyczące nadzoru nad ubogimi oraz odgórnych dopuszczalnych rejestrów osób żebrzących w państwie. Ostatnie dekady średniowiecza to również okres powstania nowej instytucji dobroczynnej, którą były bractwa religijne. Pierwsze bractwo powstało w 1448 r. w Krakowie i było to Bractwo św. Łazarza, które rozpoczęło swoją działalność z inicjatywy biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego.

## Krótką historia amerykańskiego konsumenta



**Stanisław Tujaka**

mieszkać we własnych domach i mieć dobrą pracę. Najbliższego rozwoju nie można było oprzeć na eksporcie, ponieważ dwie największe gospodarki – Europa i Japonia – były doszczętnie zniszczone.

### Tanie kredyty

Pierwszą rzeczą, którą zrobiono, aby wspomóc gospodarkę po wojnie, było utrzymanie stóp procentowych na niskim poziomie. Dzięki niskiemu oprocentowaniu domy, samochody i meble stały się tanie. Po okresie skromnego życia i oszczędzania po to, aby sfinansować wojnę, nastąpiła epoka aktywnego promowania wydawania pieniędzy. Amerykanów zachęcano do wydawania pieniędzy, żeby wspomóc rozwój gospodarczy. Prawo oferowało korzystne warunki kredytów hipotecznych na niespotykaną wcześniej skalę. Rozluźnienie regulacji spowodowało także eksplozję kredytów konsumenckich. Pojawiły się kredyty sklepowe, kredyty ratalne, kredyty osobiste i chwilówki. A odsetki z wszystkich kredytów można było w tamtym czasie odpisać od podatku.

Podczas wojny ciężko było kupić jakiegokolwiek artykuły gospodarstwa domowego, ponieważ fabryki przestawiły się na produkcję okrętów i broni. Doprowadziło to do popytu na te produkty

Przedstawiona historia amerykańskiego konsumenta wydarzyła się w Ameryce po zakończeniu II wojny światowej. Jest to opowieść o tym, dlaczego Amerykanie myślą o pieniądzach tak, a nie inaczej. Na wojnie walczyło kilkanaście milionów żołnierzy amerykańskich. W ciągu roku prawie wszyscy wrócili do domu i co mieli robić dalej, gdzie pracować, gdzie mieszkać? Podczas wojny budowlanka praktycznie stanęła, ponieważ wszystkie moce produkcyjne wykorzystywano w celach zbrojeniowych. Pewne zawody, które powstały podczas wojny dla produkcji broni, przestały być potrzebne. Żołnierze wracający z wojny chcieli zakładać rodziny,

po zakończeniu wojny. Młodzi ludzie rozpoczynający nowe życie ośmieleni tanim kredytem konsumenckim wpadali w szal zakupów, jakiego ten kraj nigdy nie widział. Sprzedano dziesiątki milionów samochodów. Nowe zdolności produkcyjne przyczyniły się do powstania nowych miejsc pracy, dzięki którym weterani wojenni mogli powrócić do aktywności zawodowej. Nowe miejsca pracy w połączeniu z kredytami konsumenckimi sprawiły, że możliwości wydawania pieniędzy przez Amerykanów wzrosły do niebotycznych rozmiarów.

Cechą definiującą amerykańską gospodarkę lat 50. XX wieku jest wzbogacenie się Stanów Zjednoczonych dzięki temu, że biedni stali się mniej biedni. Grupą, która poradziła sobie najlepiej, byli pracownicy przemysłowi. Postępy w kierunku osiągnięcia równości w latach 50. były ogromne. Zrównanie klas oznaczało zrównanie stylów życia. Normalni ludzie jeździli chevroletami. Bogaci ludzie jeździli cadillacami. Media oferowały rozrywkę i kulturę, która była skierowana do wszystkich bez względu na klasę. Rzecz tak prosta jak istnienie

tylko trzech stacji telewizyjnych wspomagała niwelowanie różnic kulturowych. Większość ludzi prowadziła życie, które było takie samo jak życie ludzi dookoła. Ludzie żyli w podobny sposób i zarabiali podobne pieniądze.

### **Wzrost zadłużenia**

Nowa kultura konsumpcyjna, nowe produkty kredytowe oraz niskie stopy procentowe powodowały ogromne tempo zadłużania gospodarstw domowych. Jednak duży wzrost dochodów w tym okresie sprawił, że wpływ zadłużenia na gospodarstwa domowe nie był zbyt widoczny. Stosunek zadłużenia do dochodów w gospodarstwach domowych w latach 50., 60. i 70. utrzymywał się na poziomie poniżej 60%. Obecnie stosunek ten wynosi nieco ponad 100%.

Jedną z głównych przyczyn tego boomu zadłużeniowego był gwałtowny wzrost liczby właścicieli domów. Byli to często pierwsi właściciele domów w swoich rodzinach. Osiągnięcie celu, jakim było posiadanie domu, budziło w nich niespotykane wcześniej przekonanie, że żadna rzecz do tego domu nie jest zbyt dobra, żeby jej nie kupić. Boom na mieszkania objął wszystkich w stopniu niespotykanym nigdy wcześniej. Boom był rezultatem zadłużenia, które wówczas nie stanowiło dużego problemu, ponieważ wciąż było jeszcze stosunkowo niskie w porównaniu z dochodami, więc długi nie były uważane za coś strasznego.

### **Recesja**

W 1973 roku stało się jasne, że gospodarka zaczęła się psuć. Recesja spowodowała wzrost bezrobocia do najwyższego poziomu od lat 30. XX wieku. Inflacja gwałtownie wzrosła i wciąż utrzymywała się na wysokim poziomie. Krótkoterminowe stopy procentowe osiągnęły kilkakrotnie wyższy poziom niż dekadę wcześniej. To wszystko należy umieścić w kontekście rosnącego strachu

wywołanego takimi wydarzeniami jak wojna w Wietnamie, zamieszki, a także zabójstwa Martina Luthera Kinga oraz Johna i Roberta Kennedych. Nastąpiły ponure czasy.

Po II wojnie światowej Ameryka zdominowała światową gospodarkę i utrzymywała tę pozycję przez 20 lat. W latach 70. wszystko się zmieniło. Zniknęło wiele czynników, które przez dwa poprzednie dziesięciolecia zapewniały Ameryce szybki rozwój gospodarczy. Oczekiwania ludzi wciąż były jednak zakorzenione w powojennej kulturze równości. I nie chodziło tylko o równość dochodów, chociaż ona też była ważna. Istotna była równość oczekiwań dotyczących stylu życia i konsumpcji. Między początkiem lat 70. XX wieku a początkiem XXI wieku rozwój trwał, ale stał się bardziej nierówny, podczas gdy oczekiwania ludzi, jak powinien wyglądać ich styl życia w porównaniu ze stylem życia osób z ich otoczenia, nie uległy zmianie.

Nowa gospodarka z lat 1982–2000 polegała na tym, że podobny wzrost pakował pieniądze do kieszeni zupełnie innych ludzi. Było to praktycznie całkowite przeciwieństwo wypłaszczenia, które nastąpiło po wojnie. W ciągu ostatniego czterdziestolecia istotne nierówności stały się ważną siłą. Zmiana ta nastąpiła w okresie, w którym Amerykanie wyznawali dwie kulturowe koncepcje zakorzenione w powojennej gospodarce: że należy prowadzić styl życia podobny do większości innych Amerykanów i że branie w tym celu kredytów jest akceptowalne.

### **Przepaść finansowa**

Wzrost dochodów małej grupy Amerykanów spowodował, że zaczęli oni odbiegać od reszty obywateli pod względem stylu życia. Kupowali większe domy i ładniejsze samochody, posyłali dzieci do droższych szkół i jeździli na wakacje do egzotycznych miejsc. Styl życia niewielkiej grupy

Amerykanów, którzy ogromnie się wzbogacili, spowodował wyśrubowanie aspiracji większości Amerykanów, których dochody nie wzrosły. Kultura równości i wspólnoty z okresu lat 50. - 70. zmieniła się w efekt „dorównywania sąsiadom”.

Dawno już stwierdzono, że chęć „dotrzymania kroku sąsiadom” w znacznym stopniu przyczynia się do podtrzymywania naszego udziału w wyścigu szczurów. Stan niezdrowej zazdrości pozostaje żywy i powszechny. Rzeczywiście trudno nie zauważyć zewnętrznych oznak statusu naszych sąsiadów - pracy, domu, samochodu, nadzwyczajnych osiągnięć dzieci i wspaniałych podróży – i nie porównywać ich ze swoimi, co prowadzi do wniosku, że sąsiadom musi się układać lepiej i szczęśliwiej niż nam. Specjaliści rynkowi pracują ponad normę, aby wzbudzić w nas poczucie życiowego niedostatku i dzięki temu sprzedać nam to, za czym tęsknimy. Przekaz tworzony przez reklamodawców bywa w wysokim stopniu manipulatorski, zwodniczy albo wręcz fałszywy. Wielu ludzi jest skłonnych myśleć, że ich życie nie dorównuje życiu innych.

W tej sytuacji biedniejszy Amerykanin bierze duży kredyt hipoteczny. Nie stać go na wiele rzeczy, ale czuje presję, by dorównać do stylu życia bogatych. Przepaść, którą stara się pokonać, jest bardzo duża. Ktoś, kto żył w latach 30. XX wieku uznałby takie podejście za nienormalne, ale Amerykanie przez 75 lat od zakończenia wojny wzmacniali kulturową akceptację zadłużania się gospodarstw domowych. Stosunek zadłużenia do dochodów w gospodarstwach domowych rósł z około 60% w 1973 roku do 130% w 2007 roku. Początek kryzysów zadłużeniowych zaczyna się w momencie, w którym ludzie biorą więcej kredytów, niż są w stanie obsługiwać. I dokładnie to się wydarzyło w 2008 roku.

## Trudna zmiana oczekiwań

W 2008 roku, na samym początku kryzysu, można było odnieść wrażenie, że ludzie jednego dnia potracili swoje domy, a dzień później zaczęła się największa recesja od czasów wielkiego kryzysu, ponieważ banda chciwych bankierów przetrącała kolana globalnemu systemowi finansowemu. W reakcji na wydarzenia z 2008 roku anulowano wiele kredytów. A potem stopy procentowe gwałtownie spadły. Poluzowanie polityki pieniężnej zarówno zapobiegło kryzysowi gospodarczemu, jak i zwiększyło ceny aktywów, co było prawdziwym darem losu dla tych, którzy je posiadali – czyli przede wszystkim dla ludzi bogatych. Obniżanie podatków w ciągu ostatnich 20 lat objęło przede wszystkim tych, którzy więcej zarabiają.

Od początku lat 80. XX wieku gospodarka sprzyja pewnym grupom bardziej niż innym. Spowodowało to oddalenie się gospodarki od oczekiwań ukształtowanych po wojnie, dotyczących istnienia jednej dużej klasy średniej bez systemowej nierówności, w której ludzie prowadzą życie bardzo podobne do siebie. Oczekiwania te pozostawały niezmienione pomimo tego, że zaczęły coraz bardziej różnić się od rzeczywistości, bo pozytywnie wpływały na samopoczucie wielu ludzi. Dlatego ludzie nie rezygnowali. Chcieli odzyskać to, żeby wszystko było mniej więcej takie samo dla wszystkich.

## Zbiorowy protest

Są też jednak inne dane. Wielu ludzi czuje się nieszczęśliwymi. Rośnie liczba samobójstw i uzależnień. Pandemia w szczególności sprawiła, że zjawiska te zaczęły narastać w każdym segmencie społeczeństwa. Notujemy wzrost zachowań depresyjnych i lękowych. Pojawiły się całe grupy, instytucje i branże, które żerują na ludzkim nieszczęściu i sprzedają bzdury oraz kłamstwa, podsycając złość i żale. I wszystko to dla zysku oraz korzyści politycznych.

Fakt uzyskania władzy przez Donalda Trumpa łączy się z nierównością dochodów. Formą zbiorowego protestu jest także Partia Herbaciana i okupowanie Wall Street. Wielu ludziom sytuacja nie odpowiada, bo jest niezgodna z oczekiwaniem, że wszystko powinno być jak dawniej. Po wojnie zakres opinii na temat gospodarki był mniejszy, ponieważ rzeczywisty zakres rezultatów był mniejszy, a także dlatego, że nie było łatwo sprawdzić i dowiedzieć się, co myślą inni ludzie i jak żyją.

Gospodarka to historia cykli. Kolejne fale przychodzą i odchodzą. Gdyby każdy przeanalizował rozwój w takich obszarach jak opieka zdrowotna, komunikacja, transport i prawa człowieka od cudownych lat 50., to większość Amerykanów nie chciałaby się cofnąć do tamtych czasów. Jednak głównym tematem tej historii jest to, że oczekiwania zmieniają się wolniej niż rzeczywistość.



## Wyborcze podsumowanie roku – problemy Anglosasów



**Kamil Waćkowski**

Mijający rok był trudny dla Anglosasów, a dobry dla sił patriotycznych i wielowektorowych. Praktycznie wszędzie siły patriotyczne i wielowektorowe zyskały.

Na Słowacji wybory prezydenckie wygrał Peter Pellegrini popierany przez Hlas i Smer. Pellegrini zdobył 53,12% mimo, że exit poll po II turze wskazywał na zwycięstwo atlantysty Koroczoka. Pellegrini jak tylko został prezydentem, to zaczął stosować retorykę Wiktora Orbana, odmówił wydania zgody na udział obywateli Słowacji w konflikcie na Ukrainie po stronie Ukrainy. W I turze Stefan Harablin będący przeciwnikiem NATO zdobył 11,74%.

W wyniku wyborów parlamentarnych na Chorwacji powstała koalicja Chorwackiej Demokratycznej Wspólnoty i Ruchu Ojczyźnianego, do rządu nie weszli przedstawiciele mniejszości serbskiej.

W wyniku wyborów parlamentarnych w Macedonii Północnej została utworzona koalicja Wewnętrznej Macedońskiej Organizacji Rewolucyjnej – Partia Demokratyczna na rzecz Macedońskiej Jedności Narodowej z umiarkowanymi Albańczykami z Wlen, a także z lewicowymi patriotami z Naszej Macedonii. Nowa koalicja jest bardziej asertywna wobec Zachodu. Nowym prezydentem została Gordana Siljanowska-Dawokowa z WMOR. Nowa prezydent jest przeciwniczką porozumień z Prespy i popiera bardziej asertywną politykę wobec Albańczyków.

Na Litwie zgodnie z oczekiwaniami wybory wygrał urzędujący prezydent Gitanas Nausėda. Zaskakujący wynik uzyskał hematolog Edwardas Vaitkus, który zdobył 7,37%. Vaitkus wygrał w rejonie sołecznickim i w Wisagini. Vaitkus jest przeciwnikiem NATO i przymusowi szczepień. W wyniku wyborów parlamentarnych na Litwie władze stracili polakożercy, słowianofobi ze Związku Ojczyzny i ich liberalni wasale. Nowa koalicję rządową utworzyli socdemcy ze Świtem

Niemna i Związku Demokratów. Dużo głosów padało na partie wielowektorowe- AWPL-ZChR, Partię Regionów, Litewską Partię Ludową, Koalicję Pokoju, część wyborców socdemów i Chłopów i Zielonych stanowi elektorat wielowektorowy.





Dalszy chaos trwa w Bułgarii. W parlamencie bułgarskim w wyniku wyborów parlamentarnych z października zasiada aż 8 partii. Oprócz narodowo-lewicowego Odrodzenia w parlamencie zasiądzie inna wielowektorowa partia – Moralność Jedność Honor. Chaos na bułgarskiej scenie politycznej po październikowych wyborach tylko się pogłębił.

W Mołdawii dzięki diasporze reelekcje uzyskała Maia Sandu. Gdyby liczyć głosy samych mieszkańców Mołdawii, bez diaspory to wybory wygrałby Aleksander Stoianoglu, konkurent Sandu, z wynikiem 51,2%. Reżim Sandu utrudnił możliwość głosowania obywateli Mołdawii z Naddniestrza, a także obywatelom Mołdawii mieszkającym w Federacji Rosyjskiej.

W rumuńskich wyborach parlamentarnych bardzo dobry wynik zdobył Sojusz na Rzecz Jedności Rumunów, który zdobył 18 %. Prawie 8 % zdobyła wielowektorowa partia SOS Romania, do parlamentu dostali się też Młodzi Ludzie (rozłamowcy z Sojuszu na Rzecz Jedności Rumunów). Rząd utworzy wielką, chwiejną koalicję składającą się z Partii Socjaldemokratycznej, Partii Narodowo-Liberalnej, Unii na rzecz Zbawienia Rumunii i Demokratycznego Związku Węgrów w Rumunii.

Jak widzimy wszędzie coraz silniejsze są siły patriotyczne i wielowektorowe. Ludzie są zmęczeni skompromitowanymi politykami, którzy nic nie potrafią poza służeniem Anglosasów. Zobaczmy co przyniesie kolejny rok.



*Logo partii SOS Romania*

## Z archiwum prasy narodowej

W kolejnym odcinku cyklu poświęconego archiwalnej prasie narodowej dziś artykuł z czasopisma „Drużyna. Tygodnik Polityczny” z numeru 19 z dnia 30 października z 1929 roku. Do czerwca 1926 roku czasopismo było sygnowane przez Zarząd Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” a od września tego samego roku zostało organem prasowym Staży Narodowej. Powstała w 1925 roku Straż Narodowa była jedną z pierwszych organizacji o charakterze hierarchicznym i karnym, której celem było zapewnienie fizycznego bezpieczeństwa uczestnikom wieców, zgromadzeń, zebrań i uroczystości organizowanych przez ruch narodowy wobec rosnącej z każdym rokiem agresji ze strony bojówkarzy socjalistycznych, piłsudczykowskich i żydowskich. Oczywiście poza fizycznymi predyspozycjami do pracy w ochronie, kładziono w organizacji nacisk na rozwój intelektualny i umacnianie postaw ideowych członków struktury

Tekst artykułu poddałem uwspółcześnieniu językowemu. Autorowi nie udało się ustalić kto krył się pod pseudonimem „Błękitny” którym opatrzony jest artykuł w podpisie.

**Arkadiusz Młksa**

### Jesteśmy

Jesteśmy ... . My, zrzeszenie patriotów pod sztandarem Straży Narodowej reprezentujemy już dostatecznie pokaźną siłę, abyśmy bez fałszywego wstydu mogli głośno oznajmić społeczeństwu... jesteśmy. A choć zwą nas „organizacją” jesteśmy już zorganizowanym ruchem społecznym, o czym w niniejszym artykule w kilku słowach pomówimy.

Rozbiory Polski zmusiły naród do szukania sprzymierzeńców wśród zwyciężonych, wśród ciemionych narodów i klas. Wobec tego jednak, że był to okres rozwoju idei walki klas w przeciwieństwie do znacznego osłabienia siły ruchów narodowych — sprzymierzeńcami naszymi w walce z niewolą stawały się te odłamy społeczne, które kierowane ruchem socjalistycznym dążyły do obalenia istniejących, a tak dla nas niemiłych ustrojów.

Wspólnie z nimi zaprawialiśmy się do pracy niszycielskiej. Strajk, sztylet, bomba, ekspropriacja (rabunek polityczny) stały się naszą bronią miast mieczy rycerskich.

Niewolnicze te metody zbyt obce były charakterowi narodu, który pisał swe dzieje na kartach Grunwaldu, Somosierry, Kijowa, Wiednia i tylu innych pól chwały rycerskiej. Nie te metody więc budowały ducha narodu do walki o wolność, lecz siłą reakcji represje, które na nas za nie spadały. Reagując na prześladowania, organizowaliśmy towarzystwa wychowania fizycznego, oświatowe, muzyczne i t. d., aby w ich szeregach skupiać się, aby gotować się do walki otwartej, rycerskiej, polskiej o wolność narodu, prosząc Boga ustami Wieszczki o Wojnę Narodów.

Cały Naród skupiał się w tych organizacjach narodowych, a w każdym bądź razie ta część, która w każdym narodzie przewodzi!

Celem była wolność państwa i Narodu — środkiem wyrzucenie najeźdźcy. Nic też dziwnego, że szeregi tych organizacji zapełniały się członkami niezależnie od specjalnych programów lub poglądów polityczno-partyjnych.

Kiedy wreszcie Bóg wysłuchał naszych modłów, zsyłając Wielką Wojnę, jedni chwycili za broń, by walczyć z najeźdźcą ze wschodu, inni by walczyć z tym, który z zachodu nas dławił swym butem krzyżackim. Tu i tam byli ludzie różnych poglądów polityczno-partyjnych, tu i tam walczyli obok siebie monarchiści obok pepeesów, gdyż cel był wielki i ogólny, a sposób dojścia do niego jedyny — walka z bronią w rękę.

Gdy wreszcie z morza krwi powstała Niepodległość, gdyśmy poszli spod sztandarów wojennych do rodzimych pieleszy, by pracować na polu społecznym i gospodarczym, państwo przystąpiło do budowy swoich form, powołując władze Państwowe, a więc Prezydenta, Senat, Sejm i Rząd.

Prezydent Polski to stróż Jej majestatu, Rząd to wykonawca woli Narodu. Senat i Sejm — to Naród, to gospodarze, którzy rządzą, którzy uchwalają prawa. W sejmie więc i w senacie jest źródło władzy i rządu, to też tu musimy szukać przy czyn zła, jakie od czasu Niepodległości panuje w Polsce.

Wszyscy wiemy, że tak zwane ustawy, rozporządzenia i t. d. rodzą się jako wynik głosowania w obu izbach. Zasadą jest, że wola większości Sejmu jest prawem obowiązującym cały Sejm, cały Naród — taki jest duch demokracji, taki jest duch parlamentaryzmu.

Polska rzeczywistość jest całkowicie odmienna. Jeśli większością głosów wyrażona wola Sejmu idzie po myśli t. z. lewicy — staje się prawem obowiązującym wszystkich. Jeśli natomiast nie jest po jej myśli, wtedy jest obalana przez parlamenty drugiego stopnia, jeśli tak można je określić, w postaci klasowych związków

zawodowych. Niemile dla lewicy prawo, zrodzone z woli Sejmu lub Senatu, jest mordowane przez zatrzymanie pracy, przez terror, przez gwałt zorganizowany.

Jeśli poseł lewicy nie zdołał przekonać sejmu, wtedy palacz, gasząc piec, skazuje na głód miasta, zmusza Państwo do odwołania, względnie zmiany uchwalonego już prawa. Zorganizowana mniejszość narzuca w ten sposób swoją wolę niezorganizowanej większości, która nie ma siły, aby przeciwstawić się terrorowi lewicy. Jest to skutek większego zrozumienia potęgi zorganizowanego społeczeństwa, jakie w tym wypadku wykazały organizacje socjalistyczne, kiedy organizacje narodowe szukały oparcia wyłącznie w aparacie państwowym. Dzięki temu właśnie zrozumieniu socjaliści i ich bardzo bliscy bracia komuniści zawsze byli u nas decydującym czynnikiem władzy państwowej, niezależnie od tego czy w składzie rządu była większość, czy też mniejszość ministrów lewicy.

Stan ten nie mógł nie odbić się ujemnie na ustroju Państwa. Ci, co hołdują hasłom międzynarodowym, nie mogą budować potęgi Narodu, dla nich Naród jest tylko wielką jacejką socjalistyczną.

Spółeczeństwo narodowe widziało dobrze niebezpieczeństwo, które z tego stanu płynęło dla Polski, a w pierwszym rządzie widzieli to ci, którzy o wolność Narodu walczyli bagnietem, nie językiem. Widzimy więc powstawanie całego szeregu organizacji b. wojskowych, powstańców i t.p. które obrały za naczelną zasadę bezpartyjność, ofiarność i karność.

Liczba tych organizacji i ich liczebność dawały złudzenie siły. To też, gdy społeczeństwo nadal było terroryzowane przez nieliczne, lecz karne szeregi organizacji lewicowych — szukano przyczyny w nadmiernej liczbie organizacji narodowych.

Był to błąd radykalny — objaw dodatni wzięto za przyczynę zła, nie dostrzegając jego właściwego źródła. Wielka ilość organizacji narodowych, powstających jedna po drugiej z hasłami bezpartyjności, bezklasowości, ofiarności i karności był to okres budzenia się zasady czynu narodowego.

Wielkie prądy społeczne swą wielkość opierają na logice. Logika zaś wypadków wymagała, aby od anarchii wśród obozu narodowego przejść do organizacji przez etapy, z których ten, o którym mówimy, jest okresem grupowania się społeczeństwa w związki, będące dalszym ogniwem, łączącym czynny wojenny z pracą pokojową.

Przyczyna zła to znaczy bezsilności tych organizacji leży w ich własnym łonie. Oparcie organizacji o zasady, które były dobre w całkowicie odmiennych warunkach, mianowicie w okresie walki z najeźdźcą, czyniło z organizacji tych związki niedostosowane do nowych warunków.

Gdy łączono się pod sztandarami wojennymi, cel i środki dla wszystkich były jasne i jednakowe — uwolnienie kraju od najeźdźcy przez walkę zbrojną. Kiedy jednak po wojnie nie ci sami skrzyknęli się pod swe znaki pokojowe, kiedy stanęli wobec zagadnień politycznych, kiedy trzeba było zająć takie lub inne stanowisko w sprawach wewnętrznego ustroju Państwa, powstały różnice pomiędzy braćmi wojny. W bitwie z wrogiem zewnętrznym stali obok siebie P.P.S. i Ch.D., N.P.R. i Ch.N., P.S.L. i Wyzwolenie, dziś łączą ich tylko wspomnienia przeszłości — jutro każdego z nich jest inne.

Pomimo więc znacznej liczebności organizacji narodowych nie partyjnych żadna z nich nie była w stanie zająć zdecydowanego stanowiska w jakiegokolwiek sprawie. Jeśli nawet oświadczały się w odezwach lub uchwałach, były to słowa bez czynu.

Twórcza myśl walki narodowej widziała bezsilność swoją wobec zorganizowanej w związki zawodowo-klasowe i społeczno-wojskowo-klasowe w organizacjach lewicy. Zapatrzeni jednak w przekonanie, że przyczyna słabości leży w rozproszkowaniu wysiłków organizacji istniejących oraz nie widząc możliwości zmiany tego stanu, stworzyli Ligę Obrony Konstytucji, która miała być spoidłem dla istniejących organizacji.

Cel jednak nie był dość skryształizowany i nie dość trafnie określony. Bronić można tylko tego, co się uważa za doskonałość. Konstytucja zaś nasza, uchwalona w pośpiechu, nikogo właściwie nie zadawała, obrona więc jej nasuwa tak częste wątpliwości, a sprzeczność poszczególnych jej postanowień podważała sytuację, kiedy broniąc N. zwalczało się . M i t. d.

Z jednej strony Konstytucja gwarantuje prawo własności, z drugiej na jej podstawie uchwała się wywłaszczenie, z jednej strony postanawia się obowiązek bezwzględnego posłuszeństwa wobec władzy państwowej, z drugiej pozwala się na strajk, skierowany przeciwko tejże władzy.

Zrozumiano błąd w porę. Zamiast formy treść postanowiono jako cel, zamiast obrony Konstytucji postanowiono obronę interesów narodowych, nadając jej formę Związku Stowarzyszeń: Straż Narodowa.

Sensem tego związku było stałe związanie istniejących organizacji narodowych w celu skoordynowania ich pracy. Był to wciąż dalszy ciąg oceny źródła zła. Naturalnie i ten sposób organizowania nie przyniósł pozytywnych korzyści. Części składowe tego związku, jak to wyżej do wodził, dzięki swej konstrukcji nie były zdolne do zdecydowanej, systematycznej akcji społecznej, przez to i związek ich nie mógł dać efektu czynu.

Był to ostatni etap mylnej drogi, społeczeństwo zareagowało stale zwiększającą się rezerwą wobec tej organizacji, żądaniem powszechnym organizacji nowej, karnej, o wyraźnym obliczu, o konkretnych celach, o zdecydowanych metodach, organizacji z nikim nie związanej, a ze wszystkimi organizacjami narodowymi zaprzyjaźnionej.

Powszechnemu żądaniu stało się zadość — powstała Straż Narodowa jak młody pęd na ruinach zmurszałego pnia.

Wszystko, co było dobre i zdrowe, a więc ideały narodowe, ofiarność, karność, jakim organizacje narodowe hołdowały, Straż Narodowa przyjęła jako swoje. Natomiast metoda pracy i organizacji jest nową jest wynikiem potrzeby chwili. Jednocześnie w swych szeregach tylko silnych duchem i ciałem, mocnych wiarą w zwycięstwo, karnych obywateli, należących lub nie do już istniejących organizacji narodowych, Straż Narodowa jest rodzajem pogotowia Narodowego do walki z czerwonym sztandarem. Wielka nasza idea narodowa w swym pochodzie zwycięskim szukała najwłaściwszych form dla swej egzekutywy. Droga doświadczenia doszliśmy do formy Straży Narodowej.

Pamiętając, że Naród jest jedynym źródłem praw, Straż Narodowa nie ma na celu wcielenia w życie specjalnie programu któregośkolwiek stronnictwa politycznego, stojąc na stanowisku, że w wyniku przez nas zmontowanej współpracy klas powstanie wielki program narodowy jedyne obozu narodowego. Zadaniem naszym jest stworzyć najpierw wał ochronny dla pracy narodowej przed zalewem międzynarodówki i komunizmu, później na ich ruinach budować Świątynię Pracy, Pokoju i Mocarstwowości Narodu.

Nie mając tak zwanych programów politycznych, mamy nasze hasła naczelne, które są dla

nas drogowskazami, przy których stać będziemy niezłomnie. A hasel tych jest trzy:

1. *Naród Polski z racji swych zasług historycznych, politycznych, kulturalnych, Wojennych, gospodarczych, z tytułu swego geniuszu twórczego ma bezwzględne i Wyłączne prawo do rządzenia Państwem Polskim.* Polska winna być matką Polaków—inne narodowości zamieszkujące ziemie polskie, znajdują w Niej gościnnego gospodarza. Tak zwane mniejszości w historii naszej znajdują gwarancję swych praw, w przyszłości jednak obok gościnności znajdują zdecydowaną i żelazną odprawę wobec każdej akcji, zmierzającej do pomniejszenia stanu posiadania we wszystkich dziedzinach.

2. *Niema sprzeczności interesów klas, gdyż każdy twórczy wysiłek jest cegiełką w gmachu potęgi Narodu, o ile każda z nich ma właściwe miejsce i zastosowanie.* W miejsce walki wprowadzi my współdziałanie klas. Aby państwo było potężne, koniecznym jest, aby posiadało mądry rząd, uczciwe go kapitalistę, bitne wojsko, mądrego urzędnika, pracowitego rolnika i robotnika, sumiennego rzemieślnika, ruchliwego kupca i t. d. t. d., aż do sprytnego sprzedawcy gazet, grzecznego dorożkarza i t. p. Żadna klasa nie jest w stanie bez współpracy z innymi zbudować ani potęgi państwa ani własnego dobrobytu.

3. *Żadna klasa niema prawa do przywilejów wobec innych, a wartość każdej szacujemy według sumy korzyści, jakie przynosi państwu i Narodowi, a nie według ilości należących do niej żołądków.* Im większe wartości posiada klasa, tym więcej ich musi państwo zaoferować w stosunku, jakie Państwo dla niej ustali.

Idąc za tymi drogowskazami wierzymy niezłomnie, że zapalimy znicz wielkiego obozu narodowego, który zgrupuje ludzi zdolnych do postawienia interesów Narodu ponad swój własny

i swej klasy. My, bracia wojny, bo z wojny o wolność narodu zrodzeni, bierzemy w ręce złoty róg, by jego głosem zbudzić ze snu braci pracy i pokoju, a obudzonym zabezpieczyć spokój pracy. Droga, którą kroczyć będziemy—to droga czynów, droga walki i budowy. Metody naszej walki dostosujemy do metod naszego przeciwnika, a pro wadzić ją będziemy z progresywną konsekwencją. Osiem lat walki ewangelicznej, jaką dotychczas prowadził obóz narodowy z czerwonym sztandarem wiecując, pisząc, lamentując i tym podobne nauczyły nas, że na tej drodze przegramy. Język ewangelii Chrystusowej dla tych, co pod czerwonym sztandarem stoją, nie jest zrozumiała, — to też dla nich wskrzeszamy ewangelie barbarzyństwa, którą niezawodnie rozumieją — *oko za oko, szczęka za ząb*.

Gra na zastraszenie pierwszych szeregów narodowych przez nieliczne grupy międzynarodówki, aby za tymi szeregami trzymać naród w stanie bierności, już się skończyła. Jeśli czerwona nawałnica na chwilę unie możliwi nam pracę na powierzchni — pójdziemy pod skórę, a niezawodnie, gdy znów się ukażemy na powierzchni, będzie to wielka, przeczysta fala zwycięstwa narodowego. Przed rozprawą obliczmy siły.

Obóz czerwonego sztandaru opiera się na zorganizowanej klasie robotników, stojących na gruncie ideologii walki klasowej. Liczba ich sięga plus minus miliona, reszta robotników albo stoi na gruncie narodowym, albo nie jest zorganizowana.

Po odrzuceniu mniejszości narodowych pozostaje 20 milionów Polaków, nie hołdujących idei walki klas wobec miliona jej wyznawców. Taki jest rachunek najbardziej sprzyjający międzynarodowce. Ale my wiemy, że wśród tego miliona jest co najmniej połowa, którzy błędzą, którzy jak ten pijak na ból głowy po nocy pijackiej używa właśnie wódki jako lekarstwa. Przez socjalizm doprowadzeni do nędzy, w komunizmie szukają zbawienia.

Gwarancją więc naszego zwycięstwa jest nie tylko słuszność naszej sprawy, ale również nasza przewaga liczebna, bo chłop polski ma zdrowy rozum i już dziś staje się podporą walki o ideały narodowe. W walce naszej pamiętać będzie my, że ten milion to też są Polacy. Celem więc jej będzie wyrwanie ich ze szponów katów międzynarodówki, a nie karanie ich za błąd. Gdy Polskę ukochają ponad własny interes, gdy interes narodu postawią ponad własny brzuch, staną się naszymi braćmi w walce o potęgę Państwa i dobrobyt jego obywateli.

To są metody naszej walki, drogę naszej budowy dostosujemy do chlubnych narodowych cech. Będziemy pionierami budowy wspaniałego gmachu mocarstwowości narodu. Budując gmach pogotowia narodowego, jakim jest Straż Narodowa przejdziemy do budowy gmachu współpracy klas, będziemy znosili cegielki pod gmach Polskiej Pracy wspólnie z tymi, którzy ten gmach od kilku już lat z powodzeniem budują. A trwałość murów tego gmachu wzmocnimy, cementem i mieczem. Z wiarą w Boga, Naród i własne siły, zwyciężymy— dla Ciebie Polsko i dla Twej Chwały.

*Błękitny*

## Na rocznicę Traktatu Lizbońskiego

**W 17. rocznicę podpisania przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego traktatu lizbońskiego, oddającego istotne kompetencje Państwa Polskiego władztwu niedemokratycznych struktur Unii Europejskiej, wyrażamy nasz sprzeciw wobec dalszego pozbawiania naszego państwa suwerenności w kolejnych dziedzinach.**

Dwadzieścia lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej przyniosły Polsce w ostatecznym rozrachunku straty; pomimo dopłat i subwencji o których przypominają nam gęsto poustawiane „tablice wdzięczności” bilans naszego członkostwa jest katastrofalny: warunki tych dotacji powodują wzrastające zadłużenie samorządów. Decyzje, które zapadają w Brukseli, ponad głowami Polaków, spowodowały ruinę wielu gałęzi przemysłu, poważne ograniczenia i problemy w produkcji rolnej. Obecnie nasz kraj musi się mierzyć z wzrastającymi cenami energii elektrycznej w imię narzucanej przez Komisję Europejską polityki klimatycznej. W ramach narzucanego Polakom Zielonego Ładu skazuje się miliony Polaków na ubóstwo energetyczne i wykluczenie komunika-

cyjne (w obliczu zapowiadanego przez eurokratów zakazu produkcji samochodów spalinowych).

Znamienne jest podpisanie w ostatnich dniach przez Ursulę von der Leyen umowy handlowej z południowoamerykańskim blokiem państw MERCOSUR, która to umowa, zawarta w interesie niemieckich koncernów motoryzacyjnych, spowoduje zalanie europejskich rynków tańszą i gorszą jakościowo żywnością z Ameryki Południowej i doprowadzi do ostatecznego upadku polskie rolnictwo. Znamienny jest fakt, że jej skutki możemy odczuć, nawet jeżeli polski rząd wyrazi sprzeciw – o ile nie zbierze się tzw. mniejszość blokująca. To także dziedzictwo zmian w strukturze Unii Europejskiej wywołanych traktatem lizbońskim.



W obliczu dążenia Niemiec do dalszej federalizacji Unii Europejskiej, do czego doprowadzi kolejna zmiana traktatów o Unii Europejskiej i o funkcjonowaniu Unii Europejskiej wzywamy polską klasę polityczną do podjęcia działań przygotowujących Polskę do odzyskania pełnej suwerenności poprzez opuszczenie Unii Europejskiej. Polska nie potrzebuje dziś pięknych słów o obronie polskiej suwerenności, wypowiadanych przez działaczy Prawa i Sprawiedliwości, którzy zatwierdzili ratyfikację traktatu lizbońskiego w polskim parlamencie, a przez ostatnie 8 lat akceptowali zabójcze dla Polski rozwiązania takie jak Zielony Ład czy polityka klimatyczna, ale odważnych działań na rzecz ponownego odzyskania przez naszą Ojczyznę suwerenności.

Łódź, 13.12.2024

*Kamil Klimczak* – Klub imienia Romana Dmowskiego, Chrobry Szlak TV, Kraków

*Anna Rażny* – politolog, publicystka, Kraków

*Jan Waliszewski* – Akcja Narodowa, Klub imienia Romana Dmowskiego, Łódź

*Arkadiusz Miksa* – Klub imienia Romana Dmowskiego, Warszawa

*Piotr Błaszowski* – Klub imienia Romana Dmowskiego, Gdańsk

*Jarosław Rokita* – Akcja Narodowa, Łódź

*Piotr Janiak* – Rodacy Kamraci, Łódź

*Małgorzata Zych* – Klub imienia Romana Dmowskiego, Tarnobrzeg

*Dariusz Antkiewicz* – Bezpieczna Polska, Łódź

*Piotr Żurek* – Stronnictwo Polskie, Wrocław

*Stanisław Zapotoczny* - Stronnictwo Polskie, Wrocław

*Dawid Nowak* - Stronnictwo Polskie, Wrocław

*Jarosław Hoszowski* - Stronnictwo Polskie, Legnica

*Michał Klimaszyk* – Stronnictwo Polskie, Poznań

*Jan Szałowski* – Unia Polityki Realnej, Łódź

*Grzegorz Sztemborowski* – Unia Polityki Realnej, Łódź

*Michał Radzikowski* – Klub Myśli Polskiej, Łódź



# DOŁĄCZ DO NAS!

WSPÓLNIE BRONIMY INTERESU NARODOWEGO

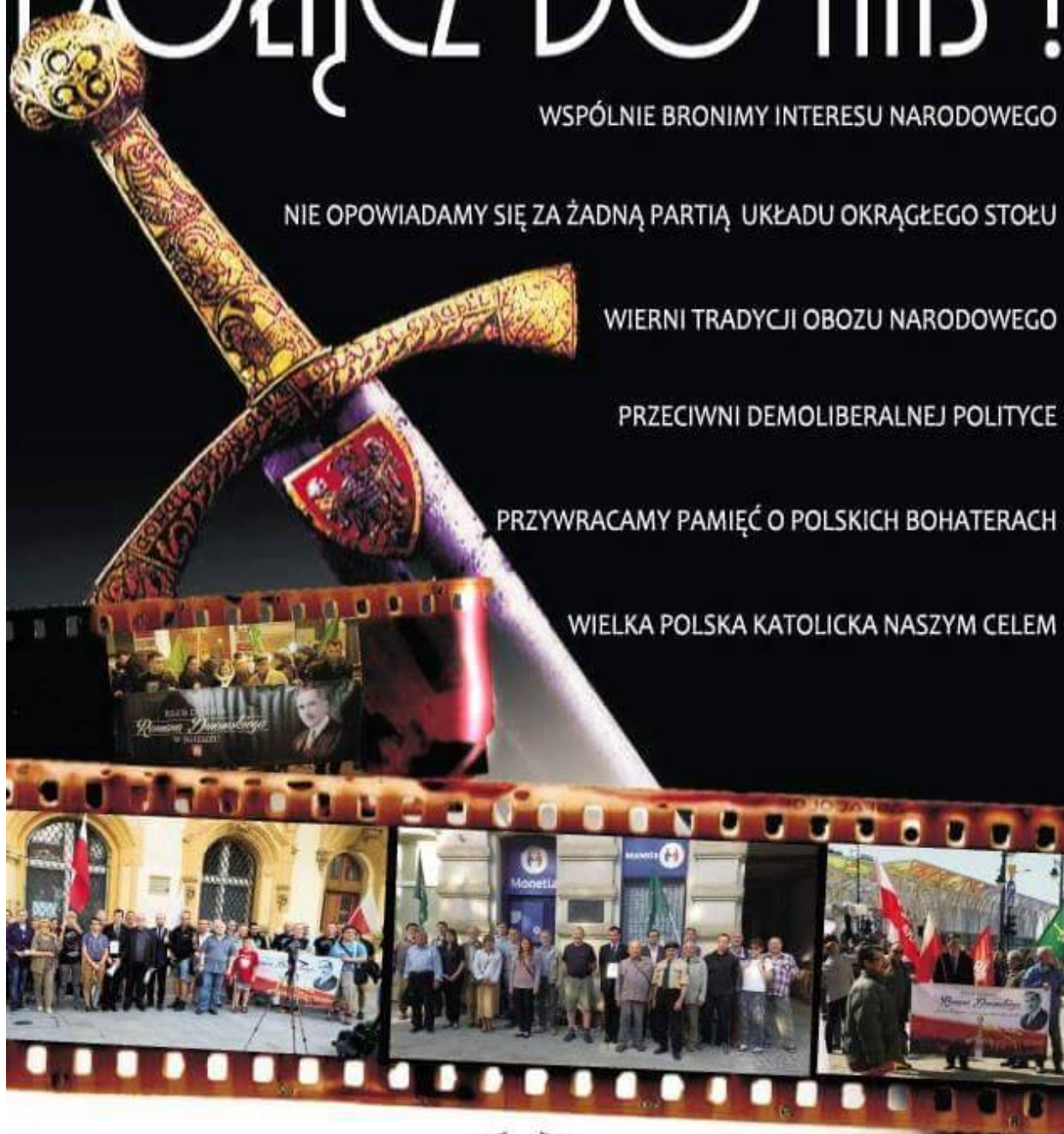
NIE OPOWIADAMY SIĘ ZA ŻADNĄ PARTIĄ, UKŁADU OKRĄGŁEGO STOŁU

WIERNI TRADYJCJI OBOZU NARODOWEGO

PRZECIWNII DEMOLIBERALNEJ POLITYCE

PRZYWRACAMY PAMIĘĆ O POLSKICH BOHATERACH

WIELKA POLSKA KATOLICKA NASZYM CELEM



KLUB IMIENIA

*Romana Dmowskiego*

KLUBDMOWSKIEGO.BLOGSPOT.COM

Zawartość czasopisma "Chrobry Szlak" chroniona jest prawem autorskim.  
Jakiegolwiek przedruki materiałów zawartych w czasopiśmie dozwolone są wyłącznie za zgodą redakcji.  
Redakcja wyraża zgodę na nieodpłatne rozpowszechnianie zawartości pisma w postaci pliku PDF,  
udostępnianego na stronie internetowej chrobryszlak.pl

**Naszą działalność można wesprzeć poprzez wpłaty na  
Klub imienia Romana Dmowskiego  
nr konta 61 2530 0008 2059 1008 1565 0001  
z dopiskiem: „Darowizna na cele statutowe”**

# CHROBRY SZLAK



**pismo społeczno-polityczne narodowców**

**Wydawca:** Klub imienia Romana Dmowskiego, 90-145 Łódź, ul. Narutowicza 120 lok. 8  
Adres redakcji – jak wyżej.

**Kontakt:** [chrobryszlak@gmail.com](mailto:chrobryszlak@gmail.com)

**Redaguje zespół:**

Kamil Klimczak  
redaktor naczelny



Jan Waliszewski



Arkadiusz Miksa



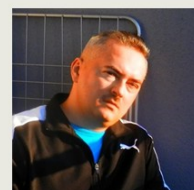
Kamil Waćkowski



Ronald Lasecki



Michał Radzikowski



Jan Szałowski

